GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, czwartek 8. sierpnia 1918. Nr. 37.

Zmiana na naczelnych stanowiskach w Królestwie Polskiem.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

WARSZAWA, 6. sierpnia.

(s) Żywe zainteresowanie budzi w tutejszym świecie politycznym zapowiedziana konferencya dyr. departamentu politycznego Król. Pol., Janusza ks. Radziwiłła w głównej kwaterze niemieckiej. Jak się dowiaduję ze źródła dobrze poinformowanego, konferencya dotyczyć ma między innemi doniosłych zmian na naczelnych stanowiskach w Król. Polskiem.

Niemcy posunęli się poza Witebsk i Smoleńsk.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6. sierpnia.

(a) Jak się dowiaduje wasz korespondent, na podstawie umowy między rządem niemieckim a bolszewikami nastąpiło przesunięcie granicy niemieckiej na wschodzie. W związku z tem wojska niemieckie obsadziły Witebsk i Smoleńsk.

Niemcy chcą przyspieszyć budowę armii polskiej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6 sierpnia.

Z politicyalnych wynurzeń wyższych osobistości niemieckich wynikałoby, że Niemcom zależy obecnie na wyzyskaniu aktywizmu polskiego. Jak można się dorozumieć, Niemcom zależałoby teraz nawet na przyspieszeniu budowy armii polskiej.

Legionistów-królewiaków przyjmują do polskiej siły zbrojnej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6. sierpnia.

(a) Generał-gubernatorstwo warszawskie zgodziło się na przyjmowanie do polskiej siły zbrojnej wszystkich oficerów byłego polskiego korpusu posiłkowego, z obozów w Huszt i Bustyahaza, przynależnych do Królestwa Polskiego, którzy się zgłoszą do służby.

Między innymi zostali już przyjęci: rotmistrz Zieliński, por. Stożek, dr. Wertheim.

Minimalne żądania polskie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

WARSZAWA, 6. sierpnia.

Ostatnie projekty niemieckie co do rozwiązania sprawy polskiej — budzą tutaj zrozumiałe wrażenie i żywo są komentowane we wszystkich obozach politycznych Królestwa Pol. Sensacyą dnia jest wieść o zamierzonej szybkiej organizacyi armii polskiej. Sądząc z opinii ujawniającej się w różnych obozach, społeczeństwo poszłoby w tym kierunku tylko wtedy, gdyby nastąpiło rozwiązanie całej sprawy polskiej przez mocarstwa centralne w sposób stanowczy i odpowiadający przynajmniej minimalnemu programowi wszystkich stronnictw bez wyjątku. Do tego minimalnego programu należy:

Zabezpieczenie od okrojenia zachodnich kresów Królestwa Polskiego,

naprawienie krzywd, wyrządzonych traktatem brzeskim,

połączenie Galicyi z Królestwem Pol.,

wyposażenie państwa polskiego w niezbędną samodzielność i siłę do spełnienia zadań państwowych.

Losy ustawy wojskowej.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia.

(a) Komisya wojskowa Rady Stanu przyjęła ustawę wojskową w zupełności.

Po feryach wakacyjnych, tj. po dniu 2. września, ustawa wejdzie na plenum Rady Stanu.

Niektórzy politycy przewidują obstrukcyę ze strony klubu między partyjnego, którego członkowie prywatnie podkreślają, że Rada Stanu jest niekompetentną dla powzięcia decyzyi w sprawach wojska i że tylko sejm ma prawo ustanawiania kontyngentu.

Wypuszczenie na wolność jeńców polskich oficerów i jednoroczniaków.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 7 sierpnia.

Prezydyum Koła Polskiego otrzymało z min. spraw zagran. zawiadomienie, że minister wojny zarządził, aby oficerowie i jednoroczni ochotnicy Polacy ze wszystkich obozów, w których teraz przebywają jako jeńcy, odesłani zostali równocześnie dnia 10 sierpnia na obszar generał gubernatorstwa lubelskiego i żeby tam zostali wypuszczeni na wolność.

Zestrzelenie Zeppelina.

Londyn. (B. K.). Urzędowo ogłaszają: W nocy z 5 na 6 sierpnia pięć nieprzyjacielskich statków powietrznych próbowało przelecieć ponad wybrzeżem. Siły zbrojne lotnicze zaatakowały je. Jeden statek powietrzny zleciał w oddaleniu 40 mil od wybrzeża i stanął w płomieniach, drugi został uszkodzony.

W drodze do rozstrzygnięcia wojny.

KRAKÓW, 7 sierpnia.

Od chwili rozpoczęcia na froncie zachodnim wielkiej bitwy ruchowej, nie udało się jeszcze Niemcom ustalić linii swego nowego frontu.

Na razie, opierając się na komunikatach sztabu generalnego, można linii frontu niemieckiego, który jednak pod wpływem operacyi nieprzyjacielskich z dnia na dzień się zmienia, wytyczyć drogę następującą: Front ten przebiega mianowicie łukiem, opasującym Reims od strony północnej aż do Vesle, a dalej biegnie wzdłuż północnego brzegu tej rzeki, mijając Fismes (leżący na południowym brzegu) i biegnąc ku Braisne (na północnym brzegu). Pod Braisne, gdzie Vesle wpada do rzeki Aisne, łamie się linia frontu w wystający kąt i biegnie dalej wzdłuż północnego brzegu rzeki Aisne, na północ od Soissons, leżącego przeważnie na południowym brzegu, w kierunku zachodnim i prawdopodobnie koło Nouvron znajduje łączność z zachodnią częścią frontu.

Nowy front ciągnie się zatem prawie w prostej linii od Reims do Soissons, zcierając zupełnie dawny wygięty w kierunku południowo-zachodnim łuk frontu niemieckiego i tem samem skracając z korzyścią obustronną front o pełne 35 kilometrów, czyli o połowę długości dawnego frontu, powstałego po trzeciej ofenzywie niemieckiej.

Przekładając swój front w powyższy sposób,

NIEMCY UTRACILI 600 KILOMETRÓW KWADRATOWYCH,

natomiast mają jeszcze poza sobą aż do linii pierwotnych swych stanowisk nad rzeką Ailette również 600 kilometrów kwadr. nieprzyjacielskiego terenu, o głębokości 15 do 20 kilometrów.

Ponadto komunikaty niemieckie doniosły o cofnięciu linii wart niemieckich po obu stronach miasta Albert, z zachodniego na wschodni brzeg Ankry. Wprawdzie idzie tu tylko o wąski pas terenu, głębokiego na 1 do 2 kilom., a szerokiego na 10 kilometrów, cofnięcie to świadczy jednak, iż ofenzywa koalicyjna, rozpoczęta na południowo-zachodnim froncie, zaczyna oddziaływać także na bardziej odległe punkty frontu, zapowiadająo

ROZSZERZENIE SIĘ TERENU WALK.

Gdyby punkt ten stał się bramą wyjścia, co nie jest podobno wykluczone, dla nowej ofenzywy wojsk koalicyjnych, to taki ruch ofenzywny, w łączności z operacyami, dokonywanemi pod Soissons i Montdidier, mógłby się okazać bardzo niebezpiecznym dla całej części wgiętego łukowato w stanowiska francuskie, frontu niemieckiego, rozciągającego się od Albert aż do Soissons, albowiem i tu, podobnie, jak się rzecz miała na froncie Reims—Dormans—Chateau—Thierry Soissons, linia stanowisk niemieckich ułatwiałaby ewentualne ruchy [illegible] dające nieprzyjaciela.

Bitwa jeszcze się toczy, rozleje się ona nawet zapewne w szeroki strumień wielkich zapasów, w których udział wezmą jeszcze nagromadzone po obu stronach liczne rezerwy, aby dojrzeć wreszcie do rozstrzygnięcia.

Kiedy ono nastąpi, nikt tego przewidzieć nie jest w stanie, to tylko pewne, że nie gdzieindziej, nie na froncie kaukaskim, ani uralskim, ani też murmańskim koalicya szukać będzie rozstrzygnięcia, lecz na historycznych polach walk francuskich. Do tego celu sposobi ona wszystkie swoje siły. Wobec tego celu wszelkie operacye, rozgrywające się na innych frontach, mają znaczenie podrzędne i służą tylko do odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od tego terenu, na którym planowane jest wywalczenie rozstrzygnięcia nie tylko bitwy, lecz — całej wojny.

Jak się odżywia ludność krajów neutralnych?

Stosunki w Holandyi, Szwajcaryi i Szwecyi. — Dania krajem wymarzonym.

KRAKÓW, 6 sierpnia.

(r) Myli się głęboko, kto sądzi, że wojna dotyka klęską aprowizacyjną jedynie państwa wojujące. Niemożliwość importu, trudności cłowe, blokady portów, ograniczenie ruchu przemysłowego i t. p., oto rozliczne niedole na polu handlu i przemysłu, które w równej linii gnębią i państwa neutralne.

Od pewnej wybitnej osobistości, która w celach handlowych zwiedziła świeżo kilka państw ościennych, otrzymaliśmy właśnie garść informacyi, z których możemy czerpać pewnego rodzaju pocieszenie w naszem rozpaczliwem położeniu pod względem aprowizacyi.

Najgorzej rzecz się ma w Holandyi, gdzie już nie dnie ani tygodnie, ale **całe miesiące istnieją bezmięsne.** Nieracyonalna gospodarka w pierwszych latach wojny kompletnie pozbawiła ten kraj podstawy jego dobrobytu, czerpiącego swe dochody ze światowej sławy bydła rasy holenderskiej.

Na drugiem miejscu stoi **Szwecya, gdzie skonsumowanie przeciętnego** (według **naszych** pojęć) **obiadu należy do rzadko osiągalnych przyjemności,** — nie z powodu drożyzny, lecz poprostu z powodu braku odpowiednich środków spożywczych. Lepiej już pod tym względem urządziła się **sprytna Szwajcarya, gdzie wszystkiego jest dosyć,** ale ceny wygórowane pozwalają zaspokajać swe potrzeby tylko osobom, więcej niż dobrze sytuowanym. Jedynie **Dania należy do tych zaiste wymarzonych** w obecnych czasach **krajów, mlekiem, masłem i mięsem płynących,** gdzie chyba niegrzecznym dzieciom opowiada się straszne historye o innych dzieciach, pewnie także niegrzecznych, co całymi dniami i nocami siedząc strwożone w ciemnej piwnicy, nie jedzą za karę ani chleba z masłem ani nie piją kawy ze śmietanką.

Tak jest, jedynie Dania należy do tych wybrańców losu, co nie zaznała podczas wojny żadnych braków, a w dodatku zasila i państwa wojujące produktami swego przemysłu, n. p. tak popularnem i cenionem masłem duńskiem.

W białokamiennej stolicy carów.

LWÓW, 7 sierpnia.

Od pewnej wybitnej osobistości, przybyłej świeżo ze starej stolicy carów rosyjskich — otrzymała „Gazeta Wieczorna" interesujące informacye, dające obraz życia dzisiejszej Moskwy.

ŻYCIE PEŁNE PRZECIWIEŃSTW.

W potężnej, białokamiennej Moskwie życie nabrało wszelkich cech anarchii. Jest to życie przeciwieństw tak ostrych i jaskrawych, jakie tylko stwarzają gwałtowne przewroty: **Głód i bilatyka, straszliwa nędza i hulaszcze pijaństwo.** Wspaniałe miasto z przepysznymi budynkami, a wewnątrz anarchia i bezrząd.

ZNISZCZENIE NA KAŻDYM KROKU.

Przechodząc przez miasto widzi się wszędzie ślady zniszczenia.

Wszędzie uszkodzenia, pęknięte ściany, podziurawione mury, połupane rzeźby, rozbite okna, pozrywane dachy i rynny. Tu wspaniały hotel „Metropol" na pl. Teatralnym, tam jedna ze starych cerkwi na murach Kremlu, gdzie indziej wykwinty pałac, który uszedł i przetrwał pożary 1812 r. mają wystrzelone okna i zupełnie zniszczone wnętrze. Podobnie się rzecz ma z niezliczonymi domami prywatnymi, zwłaszcza **wewnątrz miasta.** Losowi temu przedewszystkiem uległy domy prywatne kupców i wille arystokracyi. Nieraz odnosi się prawie komiczne wrażenie, gdy na uszkodzonym budynku ni

---

JAN GELLA.

„OSIOŁ".

Sierpniowe, górskie powietrze oszałamiało mózgi i sprawiało szybsze krwi krążenie. Słońce zachodząc, cudnie złociło Czarny Staw nad Morskiem Okiem położony, a wiatr niosący skądsiś smereczane wonie, grzał się przy rozłożonem nad wodą ognisku i wschłuchiwał się w ludzkich radości śmiechy.

Tam weselili się młodzi ludzie beztroskiem młodości weselem, z tą małą domieszką żalu, że każda radość ma swój kres nieodzowny. Była to bowiem ostatnia w sezonie, pożegnalna wycieczka. Przeszedłszy przez Zawrat i Pięć Stawów Polskich, towarzystwo zmęczone grzało przemarzłe kończyny, wchłaniając chciwie w nozdrza zapach pieczonej wieczerzy.

Nikt nie zdawał się zważać na ubytek jednego współbiesiadnika, co przekładając samotną kontemplacyę nad ogniska ciepło rzetelne, legł opodal na jakimś skalnym zrębie i... usiłował nie gwizdać.

Zapraszany dwa razy słodkim głosikiem, aby siadł obok przy ogniu, Stach Wawrzyn z goryczą, przepełniającą mu serce, odmówił, i niby to podziwiał zachód nad Czarnym Stawem.

Mimo to widział, a może czuł tylko skośne spojrzenia nieokreślonego koloru źrenic, z pod długich, jasnych rzęs nań rzucone. Wiedział również i to z całą nieomylnością intuicyi człowieka zakochanego, że źrenice od czasu do czasu przestawały patrzeć wogóle, zasłaniane angielskim wąsem siedzącego obok cepra, czemu właścicielka ich poddawała się obojętnie, z jakąś niechętną biernością, nie widząc w tym akcie nic takiego, przeciw czemu aż protestować by warto. Za każdym takim postępkiem cepra, Stachowi w zmętniałych źrenicach zdawało się twoić słońce i gór wierzchołki.

Wiadomo dlaczego gwiżdżą młodzi ludzie w takich razach!

Zresztą nie lubił tego towarzystwa. Żył z nimi w przyjaźni, a nienawidził ich w głębi duszy. Oni mu ją zabrali, zepsuli, skalali. Pamiętny dzień kiedy to uczucie poczęło w nim kiełkować. Było tak piękne, czyste, słoneczne, że dziwił się, iż to on, on, taki zwykły szary człowiek potrafi kochać podobnie.

Mieszkali drzwi w drzwi na tem samem piętrze pewnej willi; stąd znajomość. Przedstawił jej swych towarzyszy. Ona parę pań znajomych. Zrobiło się kółko. Obie strony były bardzo rade temu skojarzeniu. Dziękowano mu wielokrotnie, tak byliby się nudzili... Ale że każda rzecz, nie tylko wdzięczność ludzka, z czasem się wyczerpie, więc dziś nie dbano o niego więcej, niż o śnieg w rozpadlinie skalnej leżący.

Ocknął się dopiero, gdy jedzenie było gotowe i zagajono je wódką. Przy zaimprowizowanym naprędce table d'hocie wszczęto dyskusyę na odwieczny a nigdy nie wyczerpany temat płci.

Młody, lecz uznany cynik Klonowicz, bronił swej ulubionej teoryi.

— Twierdzę absolutnie — dowodził — że od pierwszych wzroku subtelnych zachwyceń, przydługich uściśnięć, aż do samego faktu oddania się kobiety mężczyźnie jest jeden krok, przyspieszenie, lub powstrzymanie którego zależy tylko od okoliczności.

— Tak pan przypuszcza? — oponowała Warszawianka z czerwonym noskiem, wysuwając się dyskretnie z objęć szczupłego młodzieńca, który tej dyskusyi zgoła rad być nie musiał.

— Oczywiście, chyba że się tymczasem mężczyzna rozmyśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

raz wysokiej wartości architektonicznej, jak np. Pałacu Morozowych, spostrzeże się olbrzymi czerwony plakat z napisem:

„KULT PROLETARYATU“,

a wewnątrz w tym i w innych pałacach, zamieszkałych niegdyś przez Krezusów moskiewskich, panuje dzisiaj sąd doraźny rosyjskiego ludu — „czerwoni gwardziści“ — członkowie „Czerwonej armii“, a wreszcie sztaby rosyjskiej federacyjnej republiki sowietu. A jak się rządzą ci nieproszeni goście którzy wypędzili odwiecznych posiadaczy z ich sal i książęcych nieraz komnat, ten tylko może sobie wyobrazić, kto tłum ten widział u władzy. Tłucze się lustra, używa się kominków jako miejsc ustępowych, zrywa się tapety, strzela się do ścian, sufitów i parkietów, nie szczędząc przytem najkosztowniejszych nawet urządzeń... kult proletaryatu... tak — to się nazywa kult proletaryatu.

WALKA O MIEJSCA W TRAMWAJACH.

Życie uliczne Moskwy jest mimo wszystko nad wyraz ożywione Od południa do wieczora faluje wielobarwna masa ludzka wzdłuż głównych ulic, jak Twerskaja, Miasnickaja, Kuznieckij Most, Petrowska. Powtarzam od południa do wieczora, gdyż do ósmej rano Moskwa śpi, śpi pogrążona w śnie głębokim. O godz. 7 np. rano jest rzeczą wprost niemożliwą znaleźć dorożkę albo jakikolwiek inny środek lokomocyi. Tramwaj elektryczny opuszcza remizę dopiero o godz. 8 rano, a wraca już do niej również z uderzeniem 8 wieczór. Do godz. 10 ludzie wcześnie wstający mogą jeszcze jako tako podróżować. Po 10 jednak

ZACZYNAJĄ SIE DZIAĆ RZECZY NIEZWYKŁE.

O godz. 11 ruch przybiera charakter w pełni wielkomiejski. Tramwaje są zabawnie wprost przepełnione. Ludzie zwisają ze stopni, z dachów, lokując się gdzie kto może. W walce o miejsce w tramwaju pierwszeństwo należy się Moskiewce, nie dlatego wcale, jakoby miano jakieś względy dla płci słabszej, przeciwnie rozstrzyga tu siła. I nietylko robotnica, lecz i dama, modna w kloszowej sukni, z wysokimi i najwyższymi bucikami, młoda lub stara, walczy dzielnie i zdobywa miejsce w tramwaju. Brak sił zastępuje zręcznością i podstępem.

AUTOMOBILE ZAREKWIROWANE PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Dorożka należy do bardzo drogich przyjemności. Nie można jej dostać poniżej 10 rubli, w każdym razie cena ich jest tutaj o wiele niższa, niż w innych miastach Rosyi, jak w Samarze, Saratowie, Astrachaniu i w Niżnym Nowogrodzie. Automobile przebiegają masowo ulice. A co uderza przedewszystkiem cudzoziemca, to ich szalone tempo, jakim się posługują nawet samochody ciężarowe na najbardziej ożywionych ulicach, do tego przyłącza się ogłuszający wprost hałas. Większość z nich bowiem używa sygnałów niedopuszczalnych na zachodzie Europy w obrębie miast, jak gwizdawek, syren i innych współczesnych sygnałowych instrumentów automobilowych.

A kto siedzi w auto? „Towarzysze“... „towarzysze“... i jeszcze raz „towarzysze“... Rzadko tylko można ujrzeć przedstawiciela znienawidzonej klasy burżuaczyjnj i ci, o ile nie są członkami ciała dyplomatycznego, używają drugorzędnych pojazdów. Można także dostać i samochody wycieczkowe w cenie 60 rubli od osoby.

OSOBY CYWILNE NALEŻĄ DO RZADKOŚCI.

Widok publiczności działa zanudzająco jednostajnie. Widać tylko wojskowych i wszędzie wojskowych, gdzie spojrzeć: dookoła szarozielone rosyjskie czapki i płaszcze, osoby cywilne należą wręcz do rzadkości, można je tylko czasem spotkać w kawarni. A kobiety?... I tutaj widać skutki rewolucyi. Wiele pań z towarzystwa uciekło przed życiem Moskwy dzisiejszej. Przedstawicielek arystokracyi finansowej i rodowej brak zupełnie na ulicach i bulwarach miasta.

Mimo to roi się od elegancko i modnie ubranych kobiecych postaci. Naogół niema kobiety, ani dziewczyny bez sukni kloszowej i bez wysokich, sznurowanych bucików.

W MROKACH NOCY.

Moskwa nie zna oświetlenia ulicy innego, prócz dobroczynnego światła księżyca. To też nie jest rzeczą bezpieczną pojawiać się tutaj w nocy na ulicy. Strzały padają często, na głównych ulicach obrabowuje się ludzi, w mieszkaniach odbywa się nocne rewizye, względnie plądruje. Słowem, kto nie jest dobrze ubezpieczony na życie, nie powinien wychodzić z domu, gdyż trzeba dodać, że bramy zamykają się o godz. 9 wieczór, a żaden stróż na żadne dzwonienie nie otworzy drzwi. Hotele zaopatrzone są w napisy: po godz. 11 w nocy wstęp wzbroniony, a jak się można z doświadczenia przekonać, że także i przed 8 rano.

GŁÓD—NĘDZA.

Moskwa głoduje. Racya dzienna chleba wynosi ósmą część funta i inne towary, które są dostarczane ludności za kartami spożywczemi, sięgają tejże mnimalnej granicy. Inaczej się rzecz ma z handlami delikatesów, przepełnionymi środkami żywności. Można tu dostać wszystkiego i konserw, i kawioru, i wędzonej ryby, i kiełbas, i serów, i owoców, i jarzyn, ale... ceny... Kto niema 1000 rubli miesięcznego utrzymania, ten nawet niech się nie zatrzymuje przed szybami wystawowemi owych sklepów. Ale mimo to... Jest dość ludzi, którzy kupują: szynkę funt za 18 rb., kawior po 28, kiełbasę po 15, ser 14, owoce wprost po fantastycznych cenach, a do ludzi tych należą nie w najmniejszej mierze „towarzysze“, „czerwono-gwardziści“ i tłum. A jednak obok tego jest nędza straszna, umierający z głodu żebracy, nędzarze bezrobotni. A mimo to, jeśli się szuka kogoś do pracy, wszystko jedno, kobiety czy mężczyzny, trzeba wziąć ze sobą latarkę Diogenesa, aby go znaleźć.

ZBAWIENIA! — SKĄDKOLWIEK.

Nie znikły tu jeszcze ślady uroczystości 1-go maja, krwawo świecą sztandary z Kremla, z budynków publicznych, krwawe postumenty z napisem. 1 maja umieszczone na zielonej murawie pl. Teatralnego. Lecz mimo czerwonych szmat, mimo gwałtownie robionych nastrojów za anarchią, komunizmem, bolszewizmem... cała Moskwa, cała Rosya nawet, żyje jednem pragnieniem, jedną nadzieją, jedną modlitwą oczekiwania zbawienia skądkolwiekby ono nadeszło.

Po katastrofie pod Oświęcimem.

Wydobywanie zatopionych wagonów.

OŚWIĘCIM, 7 sierpnia.

(4) Nie łatwe zadanie przedstawiało wydobycie zatopionych wagonów. Wiele pracy kosztowało, nim zdołano ruszyć potrzaskane wozy, głęboko ugrzęzłe w mule. Przy wydobywaniu jednego z nich, po ustawieniu olbrzymiego kranu, otoczono wagon łańcuchami, poczem z górą 60 robotników usiłowało wprowadzić w ruch dziesiątki kółek kranu. Na komendę **przodownika 120 rąk pociągnęło za liny — jednak bezskutecznie.** Wóz ani nie drgnął. Dopiero za trzecim razem, spokojna dotąd woda, cokolwiek **zmarszczyła swą powierzchnię,** a z głębiny doszedł **głuchy pomruk.** Jeszcze jedno pociągnięcie za liny i wagon ruszył z miejsca. Wypływająca z wewnątrz woda rozbiła szyby w oknach i unosiła ze sobą walizki, części garderoby, pozostawione przez podróżnych.

Po godzinie pracy zdołano wagon podnieść **zaledwie do wysokości 1 metra.** I dopiero teraz przy pomocy grubych lin skierowano kran z wagonów ku brzegowi, na którym po upływie drugiej godziny zdołano go osadzić. W wewnątrz znajdowały się **zwłoki kobiety i mężczyzny,** strasznie zmiażdżone, tak, że nie można było rozpoznać twarzy.

W podobny sposób wyciągnięto z wody dalsze wagony. Na brzegu załaduje się je na specyalne wozy, poczem odeszle się je do warsztatów.

Zagadkę, dotychczas nie rozwiązaną, stanowi sposób runięcia wagonów z mostu do wody. Balustrada mostowa jest prawie nie naruszona. Jak fachowcy twierdzą, musiało to nastąpić w formie łuku, a wyjaśniają to w ten sposób: Od początku wojny zniesiono pociągi osobowe, a zaprowadzono mieszane. Przy tych pociągach wagony ciężarowe znajdują się w tyle. Podczas zderzenia więc ciężkie wagony uderzyły na osobowe, które **wskutek tego wyskoczyły z szyn ponad balustradę i runęły w przepaść.**

* * *

PRZEŻYCIA JEDNEJ Z OFIAR KATASTROFY.

(ch) Jedna z ofiar katastrofy, p. Stefania Weselska, która odniosła lekkie rany, wobec jednego z dziennikarzy opowiadała następujące szczegóły katastrofy:

Do wagonu wsiadła ze swym ojcem na 10 minut przed wypadkiem, na stacyi w Libiążu Małym. W przedziale znajdowało się tylko troje osób: opowiadająca, jej ojciec, który zaginął w katastrofie, i jakaś pani. Nagle nastąpił gwałtowny wstrząs wagonu. Ojciec opowiadającej, który jako kolejarz, odrazu zoryentował się w tragicznej sytuacyi, zawołał: „Ulegliśmy katastrofie!“

Gdy to mówił, wóz nagle podniósł się, poczem błyskawicznie

RUNĄŁ W DÓŁ.

„Chwila ta wydała się nam wiecznością — mówiła p. Weselska z widocznem wzruszeniem na samo przypomnienie tego przejścia, w najwyższym stopniu tragicznego. — Ogarnęła nas

ROZPACZ I STRACH PRZED ŚMIERCIĄ.

Gdy wóz spadł na jakąś stałą podstawę — rozbił się w jednej chwili na drzazgi, wśród gwałtownego huku. W tej chwili straciłam przytomność.

Gdy się ocknęłam — naokół panował

NIEPRZEJRZANY MROK.

Przodem ciała tkwiłam w rozbitem oknie. Ktoś usiłował mnie wydobyć z wozu. Była to owa nieznajoma pani, która z nami siedziała w przedziale. Instynktownie uchwyciłam jej rękę w chwili katastrofy i przez cały czas omdlenia trzymałam w kurczowo zaciśniętej dłoni. Do wyciągnięcia mnie z wody dopomógł jakiś żołnierz.

Gdym wydostała się na brzeg, oczom mym przedstawił się

GROZĄ DO SZPIKU KOŚCI WSTRZĄSAJĄCY WIDOK;

nigdy go nie zapomnę. Gdzie rzuciłam okiem, wszędzie widziałam nieszczęśliwe ofiary, całym wysiłkiem walczące ze śmiercią. Uszy rozrywały jęki rannych i wołania o pomoc.

Wtem dojrzałam na wodzie czapkę mego ojca. Poczęłam wołać, krzyczeć. Daremnie. Rzuciłam się na przeszukanie szczątków wozu, którym jechaliśmy, — ani śladu po moim ojcu.

Z sąsiedniego wozu posłyszałam jęki. Podeszłam. Oczom moim przedstawił się mrożący krew w żyłach obraz: wśród strasznych mąk wiła się jakaś nieszczęśliwa ofiara, z której odłamki desek

ZDARŁY ŻYWCEM SKÓRĘ

od czoła po kark.

* * *

CZY KLUCZ DO ZAGADKI?

(ch) Z pod gruzów wydobyto do dnia 5 b. m. ogółem 6 trupów. Pod gruzami jednak — jak sądzą — znajduje się jeszcze szereg ofiar katastrofy. Między innemi nie odszukano dotąd ani śladu jednego z dwóch konwojów więźniów. Jedna partya zdołała umknąć z wozów, które zawisły na moście, przyczem jeden z więźniów, związany łańcuchem z drugim, odniósł dotkli-



W czasie bombardowania Paryża mieszkańcy tłumnie opuszczali miasto w obawie ciężkich dział niemieckich. Obrazek nasz przedstawia, z tego okresu, ucieczkę „Salonu mód" z słynnej Rue de la Paix, gdzie mieszczą się najpiękniejsze magazyny Paryża. Urocze Ninetty, Odetty, Nany, Rozetty, Margoty, w popłochu gniotą się na automobilu ciężarowym, zapchanym ich dobytkiem. Dzisiaj, gdy burza oddaliła się od stolicy modnego świata, zapewne te same panienki, na stosach swoich manatków, wracają do opuszczonych siedlisk, których ogołocone witryny przygnębiająco musiały działać na Paryżan. przyzwyczajonych do zbytku swej ulubionej Rue de la Paix.

wą ranę; druga partya prawdopodobnie znalazła śmierć pod gruzami wozów.

Udało się też uzyskać wskazówkę, prowadzącą może do agnoskowania wydobytego trupa nieznanej kobiety, na której palcu znaleziono pierścionek ślubny z literami A. S. 1899. — Podczas usuwania gruzów znaleziono legitymacyę kolejową, opiewającą na nazwisko Kazimierza Ślimaka, syna Augusta Ślimaka. To nasunęło przypuszczenie, iż między temi nazwiskami, a literami na pierścionku ślubnym zachodzi związek.

Zmarnowanie zboża ukraińskiego.

Wiedeń, 6 sierpnia.

„Reichspost" zamieszcza następujące informacye osoby przybyłej z Ukrainy, w sprawie dowozu zboża:

Na Ukrainie były jeszcze znaczne zapasy zboża z poprzednich żniw. Ciężko jednak było nakłonić włościan, aby dobrowolnie swe zapasy oddawali, musiano miejscami **użyć siły.** Zebrane zboże trzeba było bardzo daleko przewozić do linii kolejowych. Wreszcie kiedy zaczęto je dostarczać do kolei okazało się, że do załadowania **niema ani worków ani wagonów.** Nigdzie nie można się było o nie postarać. Nie pozostało nic innego, jak zboże pod gołem niebem zsypywać na kupy po stacyach. Tu było ono **wystawione na deszcze,** a nikt nie dbał o ochronę jego przed wilgocią. **Nowe transporty sypane były na mokre zboże.** Wzdłuż toru kolejowego rósł olbrzymi wał zboża, a mimo wszelkich przedstawień, nie dostarczono ani worków ani wagonów. Wyższe urzędy na wszelkie zażalenia **wzruszały tylko ramionami.**

Zupełnie inaczej postępowali Niemcy. Zboże **kupowali przy pomocy wódki** i innych przedmiotów wymiennych i z góry doskonale przygotowali odtransportowanie zebranych zapasów. Także zasiewy r. 1918 Niemcy zupełnie inaczej uskutecznili niż Austryacy. Wszystko, co jest pod ich zarządem, jest doskonale uprawione, natomiast pola pod zarządem austryackim są bardzo licho uprawione.

Morderstwo w hotelu Bristol w Wiedniu.

WIEDEŃ, 5. sierpnia.

NOWOCZESNE HYENY.

(pol) Tłumy ludzi, krzyk, nerwowe bieganie, dojrzałe kobiety i nieletnie podlotki z zaczerwienionemi twarzami, starcy i niedorostki, oficerowie i kieszonkowcy, wszystko to razem zbite w wielką masę, kołyszącą się to w jedną, to w drugą stronę. Każdy ciśnie się do szerokiej bramy, posługując się nawet pięścią, każdy chce być pierwszy, bez względu na wiek, bez względu na płeć.

Tu słychać podniesiony głos starca, torującego sobie drogę, tam wyrywa się przekleństwo z ust zapitego dorożkarza, który zostawił nawet konia bez dozoru, a nad całym tłumem skrzyczy piskliwy głos jakiejś wyblanszowanej damy:

— Proszę bardzo, proszę mnie puścić, ja całą noc jechałam, żeby ich zobaczyć....

Zdziwiony przechodzień pyta:

— Co się stało?

— Jakto? — odpowiada mu naraz kilka głosów. — To pan nie wie? Proces Davita! Najnowsza senzacya wiedeńska.

Kto żyje, rzuca swe codzienne zajęcie, żony pozostawiają żołądki mężów i dzieci na pastwę losu, wszystko pędzi, byle tylko widzieć Davita — widzieć zbrodniarzy.

Na sali tłok nie do opisania. Setki lornetek skierowane na ławę oskarżonych, rozgorączkowane oczy szukają wrażeń... wrażeń.... Wszystkich ogarnia rozpasana chęć podniecenia zwyrodniałych nerwów i zwierzęcych instynktów...

Oto obrazek z pierwszego dnia rozprawy przeciw zdegenerowanym młodzieńcom: Frankemu i Davitowi.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

zasiedli: 17-letni pomocnik kancelaryjny „Pierwszego powszechnego towarzystwa asekuracyjnego", Kurt **Franke,** oraz 30-letni b. urzędnik tegoż towarzystwa, Emmo **Davit,** obaj pod zarzutem skrytobójczego rabunkowego morderstwa, kradzieży i oszustwa. Jakkolwiek wykonawcą mordu jest Franke, przecież większa część winy spada na Davita, istotnego sprawcę zbrodni i jej inicyatora, gdyż Franke, pozostający pod demonicznym wpływem Davita, a nawet jak się zdaje, utrzymujący z nim zwyrodniałe stosunki, był jedynie narzędziem w ręku starszego swego kolegi i przyjaciela.

KILKA SŁÓW O MORDERCACH.

Davit, człowiek bez żadnych zasad moralnych, znikczemniały i podły, marzący jedynie o życiu bez pracy i wzbogacenia się za każdą cenę, pozostawał w dalekiem powinowctwie z bogatą baronową Vivante, z czego też umiał ciągnąć odpowiednie korzyści. Wykorzystywał ich znajomości, nadużywał ich nazwiska dla poprawienia swego kredytu, pożyczał drobne kwoty od jej męża, a nadto jeszcze bawiąc u nich w mieszkaniu prawie codziennie, dopuszczał się często kradzieży różnych rzeczy, nie ściągając zresztą wcale podejrzeń na swą osobę.

Kurt Franke, chłopak zaledwie 17-letni, od lat trzech prawie pozostający pod anormalnym wpływem Davita, zbliżał się usposobieniem do swego „mistrza" i w nim widział ideał mężczyzny i towarzysza. Obaj żyli w nierozłącznej przyjaźni, razem prowadzili wesołe życie wielkomiejskie, razem snuli plany na przyszłość i razem dopuszczali się od czasu do czasu różnych oszustw, aby w ten sposób zyskać środki do lampartki.

PIERWSZE PROJEKTY.

Pierwszy pomysł zbrodni powziął Davit, i do wykonania jej zabrał się z niebywałem wyrachowaniem. Aby ułatwić sobie plany, zawarł bliższą znajomość z damą do towarzystwa baronowej, Julią Earl, którą w ciągu kilku miesięcy zdołał zupełnie opanować a nawet pośrednio nakłonić do udzielenia mu pomocy, pod pozorem, że chce zobaczyć testament baronowej, która rzekomo jego mianowała swym spadkobiercą. Równocześnie odbywał formalne próby mordu z Frankem, ucząc go, jak się ma zachować w decydującym momencie. Po trzechmiesięcznych studyach i przygotowaniach, przystąpiono wreszcie do wykonania projektu, wybierając na to cynicznie dzień 23 maja b. r., jako dzień urodzin Frankego.

WYKONANIE ZBRODNI.

W dniu krytycznym Davit, otrzymawszy znak z okna od Julii Earl, że baronostwa niema w domu, wprowadził potajemnie do hotelu Kurta uzbrojonego w żelazną pałkę i ukrył go w pokoju za prowizoryczną ścianką, sam zaś zwrócił się do panny Earl z prośbą, aby z kasy przyniosła mu torebkę, zawierającą obok gotówki i klejnotów także i testament. Panna Earl wyszła, by uczynić zadość jego prośbie, a wówczas Davit, zostawiając w ukryciu Kurta, oddalił się na ulicę, aby zapewnić sobie alibi. Gdy po kilku minutach wróciła do pokoju nieprzeczuwająca niczego Julia Earl, Frank rzucił się na nią i uderzeniem pałki powalił na ziemię. W tej chwili nadszedł Davit, a widząc, że Julia żyje jeszcze,

KAZAŁ FRANKEMU PODERZNĄĆ JEJ GARDŁO BRZYTWĄ.

W dwie minuty później ofiara pokaleczona straszliwie przestała dawać znaki życia, wobec czego obaj zbrodniarze zabrali torebkę skórzaną, zawierającą 50.000 koron, oraz kosztowności wartości 200.000 koron i oddalili się z domu. Zrabowane rzeczy ukryli w domu Frankego, gdzie je też znaleziono.

Zbrodnię wykryto już w kwadrans po jej wykonaniu, a już w dwa dni później obaj zbrodniarze znaleźli się w rękach policyi, gdzie, wobec nieodpartych dowodów, złożyli pełne przyznanie się do winy.

Rozprawa potrwa trzy dni. Obecnie, po przesłuchaniu obwinionych, przystąpiono do przesłuchania świadków. Pewnego rodzaju zdziwienie wśród publiczności wywołał fakt, iż w liczbie zaproszonych do rozprawy świadków nie ma wcale baronostwa Vivantich, ani matki Kurta Frankego.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa 7 sierpnia

Kajetana

Wschód słońca 5·31 m.

Zachód słońca 7·58 m.

Długość dnia 14 g. 25 m.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

Środa: „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta.

—o—

Choroba premiera ministrów polskich.

Z Krynicy piszą nam:

Bawiący w Krynicy premier ministrów Jan Kanty Steczkowski cierpi na chorobę ...zek. W ostatnich dniach ma stale podwyższoną temperaturę i prawie nie opuszcza mieszkania, nie przyjmując nikogo. Nie przyjął również delegacyi kobiet polskich, pragnących go powitać, odkładając to do czasu polepszenia jego zdrowia.

Dr Steczkowski stanął w Domu zdrojowym

i nie zgodził się na wywieszenie flag przed domem oraz ustawienia posterunków honoro-

Sensacyjne morderstwo we Lwowie.

Napad bandycki, czy żonobójstwo?

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 7. sierpnia.

We Lwowie dokonano wczoraj zbrodni morderstwa, **wśród niezwykle senzacyjnych okoliczności,** na osobie żony urzędnika Banku krajowego, Romana Riedla.

Urzędnik ten mieszkał wraz z żoną we Lwowie przy ulicy św. Zofiii nr. 42. Na lato wynajmowali oni mieszkanie na Zofijówce. Co wtorku przyjeżdżała żona do miasta, aby w mieszkaniu posprzątać. Wczoraj z rana przybyła również **do miasta i udała się do mieszkania, celem zrobienia porządków.** Udała się do mieszkania w **towarzystwie stróżki.** O godz. 1 w południe odesłała stróżkę, a

SAMA ZOSTAŁA W MIESZKANIU.

Mąż, powróciwszy z miasta na Zofijówkę, **nie zastał żony,** więc udał się z powrotem do miasta. **Mieszkanie zastał zamknięte.** Po wywa...niu drzwi

ZASTAŁ ŻONĘ POWIESZONĄ NA HAKU OD LAMPY Z ZAKLEBNOWANEMI USTAMI.

Należy przypuszczać, że jest to **napad rabunkowy.** Cała sprawa jest jednak zagadkową i budzi we Lwowie ogromną senzacyę. Obiegają

RÓŻNE POGŁOSKI,

których na razie sprawdzić niepodobna. Na miejsce morderstwa udała się komisya z dyrektorem policyi, r. dw. Reinlenderem i komisarzem Więckowskim.

Jedni przypuszczają, że **bandyci, wtargnąwszy do mieszkania, gdy pani Riedlowa zaczęła krzyczeć o pomoc, zaklebnowali jej usta i powiesili,** inne pogłoski **rzucają podejrzenie na męża.**

„Stale co 242 lata“!

Profesor w gimnazyum w Korneuburgu, dr Strakosch-Grassmann wystąpił niedawno z wielce oryginalną teoryą — opracowaną dokładnie i popartą dowodami w specyalnej książce, iż wszelkie wydarzenia klimatyczne i zmiany atmosferyczne oraz zależne od nich następstwa, jak urodzaj i zbiory na całej kuli ziemskiej oraz w każdej poszczególnej miejscowości, stale powtarzają się co 242 lata.

Według tej teoryi w roku obecnym oczekiwać należy takiej samej pogody i urodzajów, jak już były w latach: 1192, 1432 i 1676.

Uczeni kwestyonują, częściowo słuszność tej teoryi i nie chcą dać wiary dowodom, zaczerpniętym ze starych kronik i zapisków, uważając je za prawdziwe w zasadzie, lecz dostosowywane i naciągane do teoryi, z drugiej jednak strony przyznają, że podobne badania i próby nie są bez wartości, gdyż z czasem mogą się stać bardzo pożytecznym materyałem dla meteorologów oraz w przyszłości podstawę dla nowej zupełnie nauki.

O ile więc teorya powyższa okazałaby się uzasadnioną i prawdziwą, możnaby w przyszłości już przy zasiewach kierować się doświadczeniem lat ubiegłych i odpowiednio normować zarówno rodzaj zasiewanych nasion, jak i czas ich zbiorów.

Czecho-Słowacy na żołdzie koalicyi.

(?) „Prawda“ bolszewicka donosi, iż Czecho-Słowakom wypłacono następujące sumy: rząd francuski dał im zapomogi 11 milionów rubli, angielski zaś — 3,610.000 rb. Dowody tego faktu wpady w ręce komisyi, powołanej do rozwiązania czecho-słowackiej rady narodowej w Moskwie.

Dawniej żołd czecho-słowackich legionistów wynosił **5 rubli miesięcznie,** od pierwszego zaś dnia kontrrewolucyi począwszy został on podwyższony na **200 rubli miesięcznie.**

Bolszewicy stawiają pomniki!

W czasie posiedzenia komisarzy ludowych, komisarz dla spraw oświecenia. Lunaczarski, przedstawił ułożoną listę 63 wielkich polityków i pisarzy, którym należy postawić pomniki w Moskwie. I tak między innymi znajdują się: Plechanow, Herzen, Bakunin, Ławrow, Tołstoj, Dostojewski, Pankin, Mendelejew, Czernyszewski, Lermontow, Bieliński, Łomonosów, Mienżikow; z cudzoziemców: Lafargue, Spartakus, Tiberius, Gracchus, Brutus, Babeuf, Marat, Robespierre, Danton.

Prócz tych wymienia lista 18 artystów między innymi Beethovena i Chopina.

(x) **CZEMU NIE WYJEŻDŻAJĄ DO MARMAROSZ SZIGET** delegaci krakowskiej Rady m.? Głośno zapowiadano swego czasu, że Rada m. Krakowa wyśle na proces swych zastępców, tymczasem ci dotąd nie wybrali się jeszcze, a tymczasem lwowska Rada m. już trzeci raz zmienia swych delegatów. Obecnie w procesie przychodzi do najważniejszych momentów, mianowicie do przesłuchania najważniejszych świadków, generała Schillinga i generała Zielińskiego — a reprezentantów Krakowa niema przy tem. To przecie wstyd.

(4) **O AMNESTYĘ DLA LEGIONISTÓW.** Wczoraj w południe zjawiła się u prezydenta miasta, p. Federowicza, deputacya Stowarzyszeń kobiecych krakowskich, z paniami Siedlecką i Zakrzewską na czele, które imieniem swych Związków prosiły o inicyatywę ze strony prezydyum miasta, celem rozwinięcia akcyi w kraju, aby wnieść zbiorową prośbę do tronu o amnestyę dla legionistów z Marmarosz Sziget. P. prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą.

(4) **OSOBISTE.** Wikaryusz generalny, ks. biskup Nowak, wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek. Sprawy dyecezyalne w konsystorzu załatwia w zastępstwie ks. prałat dr. Wądolny.

Dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, p. Jan Krzyżanowski, rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop.

(4) **ROKI PRZYSIĘGŁYCH.** Onegdaj odbyło się w prezydyum Sądu kraj. karnego losowanie sędziów przysięgłych na czwartą kadencyę, w obecności prezydenta Panka, radców sądowych dra Czernego i dra Jakubowskiego, prokuratora dra Kolbusza i delegata Izby adwokackiej, dra Tomika. Sędziami wylosowani zostali pp.: Sławieński Karol, Sułkowski Antoni, dr. Maryan Stępowski, Apol. Pezdoński, Wład. Czarnek, Pinkus Bruch, Ed. Metalman, Eug. Skarbiński, Ant. Piwarski, Onufry Misiołek, H. Grossbart, Em. Semmel, Marceli Dutkiewicz, Józef Kuczmierczyk, Bron. Górski, Rud. Langer, Em. Chajes, Edw. Goldstein, Markus Wachsman, J. Przybyłowicz, Jan Wolny, dr. Leopold Bader, St. Tylko, dr. Kazim. Łapiński, St. Cholewiński, Dawid Baldinger, Paweł Nowak, Józef Weinberger, dr. M. Gumowski, K. Gawlik, J. Lisiński, P. Gędzierski, B. Bobrzecki, A. Siwek, A. Lenert, Jan Szaro.

Zastępcami sędziów wylosowani zostali pp.: P. Podobiński, A. Feczko, J. Feiner, A. Broda, E. Glaser, T. Sembratowicz, A. Stock, W. Koczurkiewicz, A. Bosiewicz.

(p) **ODSZKODOWANIE** za zagubione lub zrabowane na poczcie pakiety nie będzie wypłacone, jeżeli deklaracya opiewała na inną zawartość, jaka rzeczywiście się znajdowała. N. p. jeżeli ktoś podał, że w pakiecie są książki lub bielizna, a znajdowała się faktycznie wewnątrz żywność, lub jeżeli wartość zaginionego lub skradzionego pakietu była wyżej podaną od faktycznej wartości przesyłki pocztowej, dyrekcya **żadnego odszkodowania** płacić nie będzie.

(4) **NAPIWKI ZOSTAJĄ.** Po dwutygodniowym strajku wracają kelnerzy do pracy na dawnych warunkach, to znaczy, iż pozostaje nadal dawne „ściąganie“ napiwków od gości kawiarnianych.

(p) **PASKARZ Z PROWINCYI.** Onegdaj aresztował inspektor policyi, Stremecki, przed hotelem Pollera przyjezdnego paskarza, sprzedającego paczkę zapałek po 3 korony. Aresztowany spowodował zbiegowisko, upierając się i protestując przeciw aresztowaniu, przyczem twierdził, że on też chce żyć, a kraść nie pójdzie. Możeby tego rodzaju „przymusowymi“ paskarzami zajęły się jakie dobroczynne instytucye, dając im zajęcie, na którego brak się skarżą...

(4) **MAŁOLETNI KIESZONKOWCY.** 13-letni Ignacy Stieft i kolega jego Brand, pod pozorem sprzedaży papierosów ukradli pewnemu wieśniakowi portmonetkę z większą kwotą. Spostrzegł jednak poszkodowany na czas brak pugilaresu, puścił się za kieszonkowcami w pogoń i oddał ich w ręce policyanta.

---

(4) **TOWARZYSTWO PIELGRZYMUJĄCYCH** pod wezwaniem św. Anioła Rafała, odbyło swe walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. Ludwika Gołąba, zastępcą prezesa Antoniego Jenczyka, sekretarzem Ćwiklikową Zofię.

—o—

(p) **Z OŚWIĘCIMIA** dochodzą nas skargi na nieporządki w sklepie aprowizacyjnym „Piast“. Mimo posiadania asygnaty na mąkę dla piersiowo chorych, trzeba niiraz tygodniami czekać, aż się coś dostanie. Przytem personal sklepowy jest niewyćwiczony i nie może obsłużyć cierpliwie czekających po kilka godzin odbiorców. Możeby XX. Salezyanie, którzy wyżej wymieniony sklep posiadają, zajęli się tą sprawą na korzyść biednej, pracującej ludności.

(?) **ZJAZD KSIĘGARZY POLSKICH W LUBLINIE.** Dnia 4 sierpnia został tu otwarty zjazd polskich księgarzy. Wedle dzienników, bierze w zjeździe udział 60 przedstawicieli polskiego księgarstwa z samego tylko Królestwa, a ponadto księgarze z Galicyi i Poznańskiego. Przybyli między innymi pp. Gubrynowicz ze Lwowa, Krzyżanowski z Krakowa, Połoniecki ze Lwowa, West z Brodów, Leitgeber i Niemierkiewicz z Poznania. — W obradach biorą także udział przedstawiciele polskiego ministerstwa oświaty. Wśród licznych telegramów powitalnych znajduje się także telegram powitalny lwowskiej Akademii Umiejętności.

(p) „NIEBIESKI PTAK“. Aresztowany w Krakowie w zeszłym miesiącu znany z bruku krakowskiego „niebieski ptak“, Zenon Przybyszewski, popełnił również we Wiedniu szereg „transakcyi“ handlowych, zakończonych doniesieniem sądowem. Między innemi firma Hutter i Schranz wystąpiła z oskarżeniem, że wyżej wymieniony pobrał tytułem zaliczki na dostawę aprowizacyi kwotę 2000 kor.

Z NĘDZY I GŁODU. Na brzegu Dunaju w okolicy Wiednia znaleziono w ubiegłą sobotę ubranie małżonków Babischów oraz dwojga ich dzieci. Jak się zdaje, cała rodzina popełniła samobójstwo, którego motywem była nędza i głód.

— o —

NIESPODZIANKI w programie Teatru Nowości. Od czwartku 8-go do 15 sierpnia b. r. przygotowuje ruchliwa Dyrekcya dwie prawdziwe niespodzianki. Pierwszą będzie nadzwyczajny program varietowy, a drugą powrót PIKUSIA URSTEINA, który po siedmiu dniach wypoczynku w Zakopanem, wystąpi w NOWOŚCIACH z nowymi „wicami“ zakopiańskimi. Reszta programu niespodzianek w jutrzejszym numerze.

NADESŁANE.

—o—

Wiedeń nie przejmuje się sytuacyą na Zachodzie.

Optymizm co do austro-polskiego rozwiązania.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 7. sierpnia.

Sfery niemieckie przeciwstawiają się, jak wiadomo nadal austro-polskiemu rozwiązaniu sprawy polskiej —

Temu stanowisku czynników niemieckich przeciwstawić należy zwiększony **optymizm co do austro-polskiego rozwiązania**, jaki daje się zauważyć w oficyalnych sferach wiedeńskich a który znalazł swój wyraz **w kilku konwersacyach, jakie się odbyły na najwyższych szczeblach życia politycznego w Wiedniu.**

Odblaskiem tego optymizmu jest między innemi **nagła zmiana frontu dziennika „Reichspost“.**

W Wiedniu sądzą, że im trudniej kształtuje się sytuacya dla Niemiec — a obecnie nastała taka faza — **tem łatwiej będzie pokonać opór Niemiec co do austro-polskiego rozwiązania, tem bardziej też będzie rosło znaczenie monarchii w obrębie sojuszu mocarstw centralnych. Wiedeń więc nie przejmuje się zbytnio sytuacyą na Zachodzie, ale patrzy na nią pod kątem potrzebnej korektywy dotychczasowej zbytniej przewagi Niemiec w stosunku sojuszowym.**

Sądzą, że im trudniejsza sytuacya Niemiec — głos w Niemczech uzyskają ci, **(Naumann i Gotheim), którzy przyszłą środkową Europę pojmują nie jako domenę do wyłącznej eksploatacyi przez Niemcy, ale jako związek wolnych państw**, związanych ze sobą o tyle tylko, o ile tego wymaga **interes wspólny, a nie interes jednego tylko państwa.**

Zastrzelenie b. rosyjskiego ministra oświaty.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berlin, 7 sierpnia.

Z Rosyi donoszą, że w Połtawie jakiś niewykryty sprawca zamachu **zastrzelił na ulicy byłego ministra oświaty, Teszenkę (?)**, który należał do wybitnych pedagogów rosyjskich, a od polityki usunął się z chwilą dorwania się do władzy soc.-rewolucyonistów.

Orędzie Massaryka w sprawie armii czesko-słowackiej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berno, 7 sierpnia.

Profesor Masaryk **wystosował orędzie do ministra Cziczerina, w którem protestuje przeciw zarzutom, jakoby czesko-słowackie wojska przyłączyły się do ruchu kontrrewolucyjnego.** — Massaryk, jako prezydent nacz. rady narod. czesko-słow., powiada dalej w swym orędziu: Gdy rozpoczął się ruch bolszewicki, **wydałem do wszystkich pułków czesko-słowackich rozkaz, aby się wstrzymały od mieszania się w sprawy wewnętrzne Rosyi.** Rozkazu tego przestrzegano bezwarunkowo, czego najlepszym dowodem jest, że naczelny komendant bolszewicki, Murawiew, uznał neutralność naszej armii i **jako nagrodę za nasze lojalne zachowanie się przyznał czeskim wojskom 16 lutego b. r. wolny przejazd do Francyi.** Podobne pozwolenie otrzymały wojska czesko-słowackie także od sowietu moskiewskiego. Co się w ostatnich czasach stało, nie wiem, bo niema mnie tam już od trzech miesięcy, przypuszczam jednak, że **jakiś lokalny sowiet, pod wpływem intryg austryackich i niemieckich, dał rozkaz zaatakowania wojsk czesko-słowackich**, wskutek czego przyszło do konfliktów. Mimo to **pogodziłbym się z żądaniem rozbrojenia wojsk czesko-słowackich** gdyby rząd sowietów **poręczył wolne odejście ich do Francyi.**

Atak Francuzów na linię Vesle.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 6 sierpnia:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: **Ożywiona czynność wywiadowcza, mianowice w odcinkach Ancre i Avre oraz na południe od Montdidier. Wieczorem na wielu miejscach ożywił się ogień artyleryi.**

Wirtembergczycy zdobyli dziś rano szturmem, na północ od Solle, wysunięte naprzód linie angielskie po obu stronach drogi Bray-Cordie, przyczem wzięli przeszło 100 jeńców.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu: **Po bezskutecznych atakach częściowych przeszedł nieprzyjaciel wczoraj znaczniejszemi siłami do ataku przeciw odcinkowi Vesle, po obu stronach Braisne i na północ od Jonchery. — Z drobniejszych części lasu na północnym brzegu rzeki, w których się przejściowo usadowił, wyrzuciliśmy go przeciwatakiem. Kilkuset jeńców pozostało przytem w naszych rękach. Zresztą złamał się atak nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym i karabinów maszynowych jeszcze zanim atakujący zdołali dotrzeć do rzeki.**

Porucznik Udet zwyciężył w walce powietrznej po raz 44, porucznik Bolle po raz 28.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin. (Wolff.) Urzędowo wieczorem:

Z frontów wojennych nic nowego.

Chalons bombardowane, Fismes stoi w płomieniach.

Berno. (B. K.) Dzienniki paryskie donoszą, **że Chalons sur Marne jest gwałtownie bombardowane** od dnia 15 lipca. Bombardowanie zrządziło wielką szkodę. **Fismes stoi w płomieniach.**

Zatopienie transportowca i dwóch kontrtorpadowców angielskich.

Londyn (B. K.). Admiralicya angielska donosi: **Jadący z** powrotem do domu parowiec do **transportowania wojska**, „Vanilda“, został dnia 3 sierpnia **storpedowany i zatonął. Brak 123 ludzi. Dwa angielskie kontrtorpedowce zostały dnia 2 sierpnia zatopione przez miny nieprzyjacielskie. Zginęło 195 ludzi.**

Amsterdam (B. K.). Reuter donosi o zatopieniu okrętu „Vanilda“. **Na pokładzie znajdowało się 600 chorych i rannych**, z których przeszło 540 zostało w sobotę wysadzonych na ląd. — **Okręt jechał pod osłoną dwóch kontrtorpedowców.** Torpeda ugodziła okręt w część, w której mieszczą się maszyny.

„Bez zwycięstwa pokój byłby fatalnym“.

Pretorya (B. K.). Prezydent min. Botha wystosował orędzie do ludności Unii południowo-afrykańskiej, w którem powiedział: Mamy jasny dowód przed nami, że **bez zwycięstwa pokój byłby fatalnym i służyłby** tylko do przygotowania nowych, jeszcze straszniejszych walk.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 6 sierpnia:

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Wylądowanie Anglików w Archangielsku.

Londyn. (B. K.) Urzędowo: **Sojusznicy przy silnym współudziale ludności rosyjskiej wysadzili dnia 2 sierpnia w Archangielsku na ląd oddziały wojska i marynarki.** Ludność powitała je z entuzyazmem.

Rząd syberyjski zastrzega sobie wyłączną władzę nad krajem.

Moskwa. (B. K.). Wedle doniesienia z Penzy, dzienniki syberyjskie ogłaszają notę rządu syberyjskiego do przedstawicieli koalicyi, w której w sposób uroczysty podano do wiadomości, **że rząd wraz z dumą obszarów syberyjskich jest odpowiedzialny za losy Syberyi.** Rząd ten jest **zupełnie niezawisły w swych sto**[illegible]

carstw zagranicznych. Na terytoryum Syberyi odtąd **niema żadnej innej władzy, oprócz tymczasowego rządu syberyjskiego.**

Rokowania Samary z Syberyą.

Moskwa (B. K.). Wychodzący w Ufie dziennik „Socyalny Rewolucyonista“ donosi, że rozpoczęły się rokowania między komisyą, złożoną z członków konstytucyjnego zebrania w Samarze, a przedstawicielami rządu syberyjskiego. **Doprowadziły one do zasadniczej zgody.** W najbliższym czasie **ma się odbyć powszechny zjazd**, w którym wezmą udział członkowie zgromadzenia konstytucyjnego z Samary, oraz z rozmaitych miast Syberyi.

Chiny wysyłaja wojska do Władywostoku.

Berno (B. K.). Według doniesienia „Progress de Lyon“ z Pekinu, **postanowił rząd chiński wysłać pierwszy kontyngent wojska chińskiego do Władywostoku.**

Z nad granicy donoszą, że **armia generała Siemionowa została pobitą** i że musiał on się cofnąć w pobliże granicy chińskiej.

Co otrzyma Japonia za interwencyę?

Genewa, 7 sierpnia.

„Progres de Lyon“ donosi: Koncesye, przyznane Japonii przez koalicyę za jej interwencyę w Syberyi wschodniej, odnoszą się do **prawa swobodnej immigracyi Japończyków do Ameryki**, wyzyskania przemysłowego wybrzeży **chińskich** i Mandżuryi, jako też usunięcia wszystkich **ograniczeń** w dowozie surowców dla Japonii.

Wilson przyjeżdża do Europy.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 7 sierpnia.

Z Lugano donoszą, że **Wilson w najbliższym czasie odwiedzi widownie wojny we Francyi i we Włoszech.** W towarzystwie Wilsona przybędą **członkowie rządn amerykańskiego i wielu senatorów.**

Ameryka daje Francyi w prezencie 14 miliardów.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 7. sierpnia.

Z Genewy donoszą, że według urzędowego oznajmienia, złożonego w komisyi finansowej izby francuskiej, zobowiązania Francyi wobec Anglii i **Ameryki wynoszą 14 miliardów franków.** Skądinąd donoszą, że amerykański senator, Kenyon, wniósł projekt ustawy, według którego **Francya nie będzie musiała zwracać sum jej zaliczonych.** Głosowanie nad tym wnioskiem oczekiwane jest z naprężeniem.

Krótka sesya podatkowa parlamentu we wrześniu.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 7. sierpnia.

Jedna z korespondencyi parlamentarnych dowiaduje się, że prez. Gross zamierza zwołać izbę **na 18 września** dla odbycia krótkiej sesyi podatkowej. Na tydzień przedtem **zebrałaby się komisya podatkowa.**

Rokowania Koła ze stronnictwami prowadzone będą przy udziale min. Galicyi.

Wiedeń (B. K.). „Poln. Nachrichten“ donoszą: Prezes Koła polskiego, **dr. Tertil, który dotąd bawił w Wiedniu, wyjechał do Tarnowa.** Ze względu na doniesienia o sobach, które mają pośredniczyć przy **przyszłych rokowaniach Koła polskiego ze stronnictwami**, dowiadują się „Poln. Nachrichten“ ze strony miarodajnej, że o ile wyniknie potrzeba takich rokowań ze stronnictwami, to **rokowania te prowadzić będzie prezydyum Koła polskiego w porozumieniu i przy współudziale ministra Galicyi.** Wszelkie odmienne wiadomości, obiegające w prasie, są dowolną kombinacyą.

Czesi dają żywność za broń i amunicyę?

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 7 sierpnia.

„Reichenberger Zeitung“ pisze: Nacyonalistyczny poseł niemiecki Hartl oświadcza, że jeszcze z początkiem czerwca b. r. powiadomił był dra Seidlera, **jakoby Czesi wydali środki żywności tylko w zamian za broń i amunicyę.** Jak zapewnia „Reichspost“, władze centralne miały to doniesienie **traktować poważnie.**

Węgry żądają od Austryi za zboże — surowców.

Budapeszt, (B. K.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, min. żywnościowy, ks. Windischgraetz, zajmował się skargami podniesionemi przez rząd austryacki, że **Węgry w bardzo małym stopnin dopomogli Austryi.** Minister wobec tego wskazał, że zaopatrzenie armii odbywa się wyłącznie(?) na Węgrzech. W roku zeszłym z powodu słabych żniw tylko małą nadwyżkę mogły Węgry dać dla ludności Austryi. Teraz Węgry postarają się o to, **aby w zamian za zaopatrzenie w zboże, Austrya dostarczała surowców i produktów przemysłowych.** Do ilości zboża, która tu wchodzi w rachubę, doliczoną będzie ta ilość, której Węgry dostarczają dla austryackiej części armii.

Hr. Burian u cesarza.

Wiedeń. (B. K.). Cesarz przyjął wczoraj min. spraw zagranicznych, hr. Buriana, na specyalnej audyencyi.

Wykrycie nowego sprzysiężenia na rzecz caryzmu.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Kopenhaga, 7 sierpnia.

„Prawda“ bolszewicka donosi o wykryciu nowego sprzysiężenia, mającego na celu przywrócenie caryzmu. Na czele sprzysiężenia stał w Jarosławiu **generał Mortekalo**, a w Astrachaniu **gen. Pirankow. Trybunał rewolucyjny istnieje w permanencyi. Zarządza się nadzwyczajne środki zaradcze.**

Objęcie następstwa po Eichhornie.

Kijów. (B. K.) Następca marsz. pol. Eichhorna, gen. pułk. **hr. Kirchbach przybył do Kijowa i objął swe agendy.**

20-procentowa podwyżka należytości pocztowych, telegraficznych i telefon.

Wiedeń. (B. K.) Dziennik ustaw państwa ogłasza rozp. min. handlu o podwyższeniu należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W urzędowym komentarzu do tego rozporządzenia powiedziano, że podwyżka ta spowodowana została z jednej strony położeniem finansowem, z drugiej zaś strony dążeniem do lepszego wyposażenia urządzeń poczt, telegrafów i telefonów. **Ogólny dochód z tej podwyżki wynosić będzie 63 miliony koron**, co jest wobec ogólnych dochodów 309 milionów **podwyżka 20 proc.** — Nowe należytości **wejdą w życie dnia 1 września b. r.**

—o—

Rok szkolny zacznie się z początkiem września.

Lwów. (B. K.) Rada szkolna kraj. ogłasza wobec licznych zapytań o rzekomo mającem nastąpić opóźnieniu, że **rok szkolny 1918-19 rozpocznie się normalnie** z początkiem września 1918 r.

Kronika telegraficzna.

ADRESY DO JEŃCÓW AUSTRYACKICH W ROSYI. Według wiadomości, nadeszłej za pośrednictwem duńskiego poselstwa w Petersburgu od oficera austryackiego Zębiego, pozostającego w niewoli, jeńcy austryaccy, oficerowie sztabowi i większa część żołnierzy, którzy byli dotychczas w miejscowości Krasnaja Rjeczka, znajdują się od dnia 25 kwietnia w Irkucku, reszta zaś oficerów i żołnierzy od dnia 25 maja w Nowo Mikołajewsku.

DR. HUSSAREK GOŚCIEM WEKERLEGO. Prezydent austryackich ministrów, dr. Hussarek, przybył dziś do Budapesztu, aby złożyć członkom rządu węgierskiego wizytę z okazyi objęcia urzędu. Bar. Hussarek konferował przed południem przez dwie godziny z drem Wekerlem o aktualnych sprawach politycznych. Również z ministrem żywnościowym Windischgraetzem odbył bar. Hussarek konferencyę. Dr. Wekerle dał w południe śniadanie na cześć kolegi austryackiego.

Tajemnicza śmierć 5 żołnierzy.

Wiedeń, 6. sierpnia.

W pociągu, zdążającym z Budapesztu do Wiednia **zachorowało onegdaj kilkunastu żołnierzy wśród poważnych objawów zatrucia.** Pomimo rychłej pomocy lekarskiej, 5 z nich zmarło, kilku innych przewieziono do szpitala w Wiedniu. Według zeznań żołnierzy, znaleźli oni w wagonie beczkę z płynem, który według ich mniemania miał być alkoholem, w rzeczywistości zaś był jakimś preparatem aptecznym, sporządzonym na alkoholu. Po wypiciu, **kilknnastu z nich zachorowało, 5 zaś zmarło.** Stan innych jest poważny, lecz nie grozi śmiercią.

MYŚLI WOJENNE.

Austrya jest nietyle „państwem centralnem“ — ile raczej „państwem Central“.

W TRAMWAJU.

W I. klasie tramwaju stoi kapral i pali śmierdzące cygaro.

Konduktorka: Przepraszam pana, tu palić nie wolno!

Kapral: Tak? (p a l i w d a l s z y m c i ą g u).

Konduktorka: Wzywam pana po raz drugi, żebyś nie palił!...

Kapral: Tak! (p a l i).

Pasażer: Dlaczego pan taki uparty? Czy pan nie wiesz, że we wozie jest ogłoszenie: „Tutaj palić nie wolno!“

Kapral: Dajże pan pokój! W tym wozie jest także ogłoszenie: „Podpisujcie ósmą pożyczkę wojenną!“ Myślisz pan, żem już podpisał?

Kruk.

Kobieta zmienną jest...

Adam M., 35-letni **pomocnik** ślusarski, „zaprzyjaźnił się“ z żoną rezerwisty Anastazyą K., której mąż od czterech lat walczy na froncie. Dla niej też opuścił swą żonę i czworo dzieci, a wynająwszy wspólne gniazdko

SPĘDZAŁ Z NIĄ MILE ROZKOSZNE CHWILE.

Nagle zjawia się mąż pięknej Nastusi wróciwszy na urlop, wpada jak bomba, przerywa

czułe tete-a-tete i zabiera skruszoną żonę napowrót do siebie. I znów płynęły im miłe chwile jak dawniej jakby nigdy nic nię zaszło, uspokojony rezerwista opowiadał o swych bohaterskich czynach na froncie i tak jakoś układało się im dalej życie szczęśliwie. Od czasu tylko do czasu odwiedzała piękna Nastusia swego Adasia, stęskniona za jego widokiem, a jeszcze bardziej za... portmonetką, z której po każdych odwiedzinach hojnie sypały się na jej pieszczotliwe łapki dźwięczące, a raczej szeleszczące koronki.

Tak mijały tygodnie, aż nareszcie

SPRZYKRZYŁA SIĘ ADAMOWI TA DWULICOWA GRA

nadobnej Naści i gdy pewnego dnia przyszła doń z wizytą, wśród czułej pogawędki, wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie, raniąc ciężko swą bogdankę i siebie. Na szczęście dzielna ręka chirurga uratowała im życie, a zazdrosny Adam znalazł się przed sądem.

Na zapytanie sędziego przyznał się też natychmiast do popełnionego czynu, twierdząc, że

OCZY MU SIĘ OTWARŁY,

że nie mógł dłużej znieść tego „naciągania", a ponieważ piękną Naście rzeczywiście pokochał, postanowił się zemścić i ją „odpięknić", tj. oszpecić, aby innych nie uszczęśliwiała taką samą miłością.

Sprawiedliwy sędzia obdarzył zrezygnowanego Adama karą czterech miesięcy, gdzie będzie mógł spokojnie rozmyślać nad przewrotnością płci nadobnej i śpiewać piękną aryę z „Rigoletta": Kobieta zmienną jest... (p).

Senzacyjne odkrycie Amerykanina:

Buty a charakter!

Dzienniki duńskie doniosły niedawno o „niesłychanie ważnem" odkryciu pewnego Amerykanina, które — według opinii pierwszorzędnych fachowców z drugiej półkuli — może mieć wprost nieobliczalne skutki dla całej ludzkości.

Wspomniany „wynalazca" stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że każdy człowiek, chodzący w butach, zdziera swe podeszwy zawsze i stale w jednem i tem samem miejscu, co zależy od sposobu chodzenia. Miejsce to jest jego „piętą Achillesa".

Jeżeli więc ludzie obuci przyzwyczajają się do chodzenia w ten sposób, aby nie zawsze to samo miejsce na podeszwie wystawione było na największe tarcie, lecz aby cała podeszwa równocześnie jednako „pracowała", to w następstwie tego, można będzie jednych i tych samych butów używać przez 3, a może nawet i 4 lata bez jakiejkolwiek naprawy. Licząc bowiem, że przeciętnie człowiek 3 do 4 razy rocznie musi zmieniać podeszwy swych butów, to już skutkiem jedynie drobnej innowacyi w sposobie chodzenia, będzie mógł zaoszczędzić sobie kosztów 12 do 16-krotnej naprawy, co w budżecie wyniesie wcale poważną sumę.

Odkrywca tej nowej teoryi twierdzi dalej, że sposób chodzenia każdego człowieka zależny jest od tego charakteru i usposobienia. „Chód normalny" do jakiego będą się przyzwyczajać ludzie, celem zaoszczędzenia butów, wpłynie w wysokiem stopniu dodatnio na kształtowanie i wyrobienie ich charakteru.

Być może, że „wielki wynalazca" posiada nieco racyi w swej teoryi, mimowoli jednak nasuwa się pytanie, czy też przypadkiem nie większą rolę w zdzieraniu butów odgrywa jakość gościńca czy chodnika, aniżeli charakter ludzki, który należałoby „uszlachetniać" przez odpowiednie stawianie kroków?

OGŁOSZENIA.

L. $\frac{76332}{Ia}$/1918

OBWIESZCZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem **licytacyę ofertową** na dzierżawę folwarku gminnego w Dębnikach (nabytego od hr. Lasockich) o powierzchni około 159 morgów, oraz kompleksu gruntów, nabytych od hr. Łosia, o pow. około 18 morgów na przeciąg dwu lat.

Dzierżawa folwarku Dębniki rozpocznie się z dniem 1. marca 1919 r. a dzierżawa kompleksu 18 morgowego z dniem 1. stycznia 1919 r.

Egzemplarz warunków dzierżawy otrzymać można za zgłoszeniem się w Wydziale Ia Magistratu, ul. Poselska l. 10, II p., drzwi Nr. 5, zaznacza się jednak z góry, że dzierżawca obowiązany będzie całą nadwyżkę produkcyi ponad własne konieczne zapotrzebowanie, odstąpić Gminie m. Krakowa po cenie maksymalnej.

Reflektanci zechcą oferty zapieczętowane składać najpóźniej do dnia 16. sierpnia 1918 do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału Ia Magistratu.

Gmina m. Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór między oferentami.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.